

Tu i teraz

Siedzę na lekcji i wpatruję się w sufit pustym wzrokiem. Zastanawiam się, ile jeszcze minut zleci mi na tym pasjonującym i ambitnym zajęciu. Znowu odliczam czas do zakończenia zajęć.

Jest! Nareszcie dzwonek. Na szczęście to już koniec lekcji na dzisiaj. Idę do domu i obliczam, ile dni zostało do weekendu. W sobotę zastanawiam się, kiedy nadejdzie lato i skończy się szkoła. Moje koleżanki mówią, że chciałyby mieć już po osiemnaście lat i nie mogą się doczekać końca gimnazjum. Czas pędzi nieubłaganie i kolejno nadchodzą długo wyczekiwane momenty. Potem obieramy nowy cel i wyobrażamy sobie, co będzie, jak już nastąpi ten wymarzony dzień. Ale czy w ten sposób życie nie przecieka nam przez palce? Cały czas czekamy przecież, aż będzie lepiej, aż coś się skończy. Chcemy, żeby czas płynął szybciej. Nie zwracamy uwagi na otoczenie, nastawiamy się na to, że w przyszłości nasze kłopoty i wątpliwości same się rozwiążą. Zamiast mierzyć się z codzienną rutyną, my wolelibyśmy przyspieszyć czas i ominąć nieprzyjemne dla nas dni, np. wtedy gdy chmury zasłaniają całe niebo, jest zimno i leje jak z cebra. Kto nigdy nie chciał przeskoczyć jesieni i delektować się piękną pogodą i wakacjami przez cały rok? Albo skrócić nudną lekcję, uniknąć męczącego spotkania, wyrzucić cały miesiąc z kalendarza, żeby wcześniej świętować swoje urodziny. Większość z was, w dzieciństwie, pewnie chciała już dorosnąć i nie mogła się doczekać, by samemu podejmować decyzje, załatwiać swoje sprawy i nie musieć się nikogo słuchać. Tymczasem wielu dorosłych zrobiłoby wszystko, żeby wrócić do bycia dzieckiem.

Niecierpliwie i jednocześnie beczynne czekanie na poprawę, czy to pogody, losu, humoru, warunków życia czy pracy, do niczego nie prowadzi. Lepiej jest żyć teraźniejszością, docenić to, co się ma, a nie narzekać i marzyć o różowej przyszłości, która i tak nadejdzie szybciej, niż się spodziewamy, tylko niekoniecznie taka piękna i kolorowa, jak byśmy chcieli. Ktoś, kto ciągle czeka, nigdy się nie doczeka.

Kasia Osuch

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Czasami zastanawiam się, czym bogowie się odurzają. Dlaczego? Cóż, postaraj się wyobrazić sobie ogromną moc, coś, co kiedyś może stać się szansą na pokonanie potężnego wroga. Teraz tę moc trzeba umieścić w człowieku, najlepiej w dziecku, bo takie ciało najlepiej ją przyjmie. Co wobec tego robisz?

- otaczasz dziecko opieką zaufanych ludzi, którzy wiedzą, jak taka moc działa, sami ją posiadają i mogą je edukować
- sam je wychowujesz i o nie dbasz, pomagasz mu obchodzić się z mocą, wyjaśniasz mu, skąd się wzięła i jak działa
- zostawiasz je w ukrytej w lesie i zamaskowanej czarami ochronnymi ziemiance, która jest także zaklęta pradawną magią, sprawiającą, że kiedy używa się w niej swojej mocy, ta nie odnosi efektów
- odpowiedź c, ale przy tym zostawiasz tam egzemplarz „Baśni dla dzieci” i dajesz mu jedzenie trzy razy w tygodniu.

No, to chyba już się domyślacie, jaką odpowiedź wybrali bogowie. Dla tych wyjątkowo wolno myślących od razu powiem, że d. I już jasne dla was jest, dlaczego wspomniałem wcześniej o odurzaniu. Zgadnicie, co się stało? Nasza nadzieja – osoba o największej mocy na ziemi, zwariowała, znenawidziła bogów i postanowiła, że przebierze się za Czerwonego Kapturka. Ponadto jest ona dosyć sprytna, gdyż ukryła się w dimensio malum, innym Wymiarze, gdzie mogą dotrzeć tylko tacy jak ja i moja drużyna, uświęceni. Acha, zapomniałem. Nie wiecie, kim jesteśmy. Dobrze, wyjaśnię... Jesteśmy elitarną jednostką, jedyną, która posiada Klejnoty Bogów, potężne artefakty dające nam moce. A, właśnie! Zapomniałem się przedstawić! Jestem posiadaczem klejnotu Peruna, na imię mi Chleb Sławy... Już? Fala śmiechu minęła? Wiem, moja godność to żenada, jednak jest mi potrzebna, aby moje moce były łatwiejsze do kontrolowania. Klątwa Łady, nie pytajcie. Dobrze, myślę, że zdobyliście już potrzebne wam informacje, więc mogę przejść do opowieści. Jak już wspomniałem do dimensio malum, który my nazywamy Wymiarem, mogą wejść jedynie uświęceni. Bogowie zebrali więc czteroosobową grupę – Mirę, Świetlaną i osobę o imieniu gorszym od mojego... Żytoślawa. Tak, właściwie to jedynie Mira ma imię, przy którym podczas rozmowy o pracę nikt nie robi wielkich oczu.

Dzisiaj o świcie wszyscy weszliśmy do Wymiaru. Dla mnie nie było to nic niezwykłego, co innego dla biednej Świetlanej. - Perunie...- szepnęła Mira, przykładając jej dłoń do czoła - zimna...- dodała po chwili.

- Co zrobimy... Przecież... Ona... Powinna to przetrwać...

Co odpowiesz?

- Widocznie takie jest jej przeznaczenie, zostawmy ją tutaj...
- Poczekajcie, może uda mi się ją odratować (użyj klejnotu)...
- Może przetrwała... Odsuńcie się, zobaczymy...



rys. Kamila Kryńska

Matylda Wilkosz

